

GAZETA AMG

GDAŃSK

1 października 1993

Rok 3 nr 10 (34)

REKTOR I SENAT AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

mają zaszczyt zaprosić na

UROCZYSTĄ INAUGURACJĘ ROKU AKADEMICKIEGO 1993/94

która odbędzie się w piątek,
dnia 8 października 1993 roku
o godz. 10.00

w gmachu Zakładów Teoretycznych,
w sali wykładowej im. prof. St. Hillera
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Dębinki 1

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Hymn państwowy - Chór AMG
Przemówienie Rektora -
prof. dr. Zdzisława Wajdy
Immatrykulacja

Przemówienie przedstawiciela studentów

Wręczenie dyplomów wyróżniającym się
absolwentom i ogłoszenie

listy nagrodzonych studentów

Wręczenie dyplomów doktorom
habilitowanym

Wręczenie odznaczeń

Gaude Mater Polonia - Chór AMG

Wykład inauguracyjny

prof. dr. Bolesława Rutkowskiego
„Współczesne problemy nefrologii”

Gaudeamus - Chór AMG

Koncert dziecięcego zespołu wokalnego
ze szkoły w Jaszunach pod Wilnem

Z OKAZJI ROZPOCZĘCIA
ROKU AKADEMICKIEGO 1993/94

KS. ARCYBISKUP

TADEUSZ GOCŁOWSKI

odprawi uroczystą mszę św. w dniu

8.10.1993 r. o godz. 8.30

w kościele M. B. Częstochowskiej
przy ulicy Skłodowskiej-Curie

Duszpasterstwo Akademickie

Księża Pallotynów

zaprasza wszystkich Profesorów,

Nauczycieli Akademickich

oraz Studentów.

Duszpasterz akademicki

PRZEMÓWIENIE PROF. DR. ZDZISŁAWA WAJDY Rektora Akademii Medycznej w Gdańsku

W imieniu Senatu, w imieniu całej społeczności akademickiej i własnym, mam zaszczyt powitać w murach naszej Uczelni dostojnych gości, którzy raczyli uświetnić swą obecnością uroczystość inaugurującą kolejny nowy rok akademicki 1993/94.

Niech wolno mi będzie jeszcze raz w imieniu nas wszystkich i moim własnym, powitać Państwa i podziękować za dzisiejszy udział w tej uroczystości. Witam nie mniej gorąco i serdecznie młodzież studencką, szczególnie serdecznie najmłodszych Kolegów, tych, którzy w dniu dzisiejszym po raz pierwszy przekraczają progi Naszej Alma Mater.

Pozwolą Państwo, że z całego serca podziękuję za przybycie i powitam chór dziecięcy wraz z jego opiekunami ze szkoły polskiej w Jaszunach koło Wilna, w której gościliśmy przed rokiem. Naszym staraniem przybył on na dzisiejszą uroczystość. Proszę wybaczyć własną refleksję, ale jego obecność sprawia, że czuję się nie mniej wzruszony niż w czasie naszego spotkania wówczas przed rokiem. Jednocześnie pragnę wszystkich Państwa prosić o udział w koncercie tego zespołu po zakończeniu części oficjalnej inauguracji.

Dzisiejsza uroczystość inauguracyjna jest 48. od czasu powołania Uczelni 8 października 1945 r. Stąd też trudno oprzeć się wrażeniu zbliżającego się jubileuszu 50-lecia jej powstania. Równie trudno oprzeć się refleksji i nie kierować myśli ku Tym, którzy przed laty stawiali fundamenty jej akademickich wartości.

W dzisiejszym świecie pełnym niepewności, świecie ciągle zmieniającym się, niezwykle ważnym, a być może najważniejszym jest służenie prawdzie i tworzenie intelektualnych wartości akademickich, wspartych o wspaniałe postacie naszych wielkich nauczycieli, o wartości tradycji akademickich, o wartości tradycji uniwersyteckich.

Uczelnia wyższa jest powołana do zdobywania prawdy, zdobywania i przekazywania wiedzy, czyli prawdy

► naukowej. Nierozdzielnie z tą podstawową rolą uczelni wyższej wiążą się niezmiennie istotne funkcje dydaktyczne i wychowawcze. Zwłaszcza, że nauczanie powinno sprostać zmieniającym się warunkom i zmieniającym się oczekiwaniom społecznym, a zwłaszcza, jeśli nauczanie ma sprostać nieustającemu, ciągłemu postępowi wiedzy.

Obowiązkiem naszym, nauczycieli, pracowników nauki uczelni wyższej, jest zatem praca naukowa, która nie tylko powinna być przekazywana studentom biernie, w formie gotowych wyników, bez uczenia możliwości ich zdobywania, a polegać winna, i to najistotniejsze, na ukazaniu drogi do ich dochodzenia, do ich osiągania. Zatem praca naukowa jest jednym z warunków niezbędnych dla uzyskania tytułu, może prościej, kwalifikacji nauczyciela akademickiego. Przeprowadzane w Uczelni badania naukowe, prace naukowe, stanowić powinny jeden z fundamentów jej najwyższej wartości.

Trudno nie dodać i nie podkreślić, że na barkach uczelni medycznych, poza pracą naukowo-badawczą, nauczaniem, wychowaniem, spoczywa równie ważne zadanie, leczenie chorych i kształcenie pokoleń lekarzy. Zrozumienie tych zadań i obowiązków winny zbliżyć nas intelektualnie do wymagań, jakie stawia nam wyższa uczelnia medyczna i przyświecać w codziennej naszej ciężkiej pracy, w nowym roku akademickim, dla dobra najwyższego, dobra społecznego, dobra naszej młodzieży, dla dobra naszego kraju.

Chciałbym, aby przedstawione uwagi stały się zaczynem do refleksji nad istotą dzisiejszych, współczesnych problemów nauczania, a w szczególności nauczania i uprawiania medycyny.

Szanowni Państwo, przystępując do dalszej części mojego wystąpienia, proszę, oddajmy hołd tym, którzy w ubiegłym roku akademickim odeszli od nas na zawsze, tym wszystkim, którzy swoją pracą i swoją postawą zasłużyli na pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Byli to:

1. **Prof. dr Andrzej Gajda**
emerytowany, wieloletni kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Instytutu Chorób Wewnętrznych AMG,
2. **Dr farm. Halina Wasiak**
wieloletni adiunkt Katedry i Zakładu Farmacji Stosowanej Wydziału Farmaceutycznego,
3. **Anna Maria Pierzchalska-Leśniak**
studentka IV roku Wydziału Lekarskiego AMG,
4. **Dr Hanna Maria Manczarska-Jaszczenko**
były nauczyciel akademicki Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej,
5. **Lek. med. Aleksandra Gabrysiak**
absolwentka AMG, specjalista z zakresu diagnostyki laboratoryjnej,
6. **Prof. dr Tadeusz Sulma**
emerytowany kierownik Katedry i Zakładu Botaniki Farmaceutycznej,
7. **Maria Milewska**
emerytowana administratorka DS nr 1,
8. **Prof. dr Andrzej Regosz**
kierownik Katedry i Zakładu Chemii Farmaceutycznej, prodziekan Wydziału Farmaceutycznego AMG,
9. **Irena Stankiewicz**
emerytowany pracownik administracji AMG,
10. **Mgr fiz. Jerzy Zarzecki**
były długoletni pracownik Katedry i Zakładu Fizyki i Biofizyki AMG,
11. **Prof. dr Adolf Fiebig**
emerytowany kierownik Katedry i Zakładu Farmacji Stosowanej Wydz. Farm.,
12. **Mgr praw Kazimierz Górski**
emerytowany starszy wykładowca Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej AMG,
13. **Prof. dr Klementyna Świciowa**
emerytowany wieloletni kierownik Klinik Chorób Dzieci Instytutu Pediatrii AMG,
14. **Kazimiera Wasilewska**
emerytowany pracownik administracji w Katedrze Anatomii AMG,
15. **Halina Staniszevska**
salowa w PSK 1,
16. **Konrad Grablowski**
pielęgniarski w PSK 1,
17. **Jan Koczan**
palacz c.o. w PSK 3.

Obecnie proszę o powstanie i uczczenie ich pamięci minutą milczenia.
Dziękuję.

Szanowni Państwo, kontynuując swoje wystąpienie przypominam, że w obecnej kadencji stawiamy zaledwie pierwsze kroki, co nie pozwala na przedstawienie szczegółowego sprawozdania z działalności Uczelni, jednak czuję się w obowiązku przedstawić Państwu krótką relację z całorocznej działalności naszej Uczelni, raport z wyników całorocznej naszej pracy, który ograniczę do wybranych zagadnień ważnych dla życia Uczelni.

Akademia Medyczna łącznie ze szpitalami klinicznymi aktualnie zatrudnia 4253 osoby. Na wszystkich wydziałach uczy się 2930 studentów. Oto nasza społeczność akademicka. W Uczelni studiowało na Wydziale Lekarskim - 1896, na kierunku stomatologicznym - 508 ; na Wydziale Farmaceutycznym - 528 studentów. W minionym roku 458 osób uzyskało dyplomy. Dyplom lekarza - 261, lekarza stomatologa - 108, a 89 osób otrzymało dyplom magistra farmacji. Na pierwszy rok studiów w roku akademickim 1993/94 przyjęto 432 osoby, w tym na Wydział Lekarski - 242 osoby, na stomatologię - 69, a na Wydział Farmaceutyczny - 121 osób. Dodać należy, że nowo powołany Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Medycznej

przyjął 30 osób i 4 wolnych słuchaczy. W Uczelni naszej zajęcia dydaktyczne są prowadzone przez 849 nauczycieli akademickich, w tym 121 profesorów (24 profesorów zwyczajnych i 97 profesorów nadzwyczajnych), 307 adiunktów i doktorów habilitowanych oraz 420 asystentów i wykładowców.

W roku minionym przeprowadzono 7 przewodów habilitacyjnych na Wydziale Lekarskim oraz przeprowadzono 40 przewodów doktorskich: 38 - na Wydziale Lekarskim, 2 - na Wydziale Farmaceutycznym.

W roku akademickim 1992/93 tytuł naukowy profesora uzyskały 4 osoby:

1. prof. dr hab. Andrzej Bomirski
2. prof. dr hab. Maria Hrabowska
3. prof. dr hab. Janusz Limon
4. prof. dr hab. Bogdan Wyrzykowski

Na stanowisko profesora zwyczajnego powołano:

1. prof. dr hab. Irena Jabłońska-Kaszewska
2. prof. dr hab. Jerzy Krechniak
3. prof. dr hab. Eugeniusz Sieńkowski
4. prof. dr hab. Józef Szczekot

oraz na stanowisko profesora nadzwyczajnego powołano:

1. dr hab. n. hum. Marek Latoszek
2. dr hab. med. Andrzej Szczurowicz
3. dr hab. n. med. Jadwiga Sadlak-Nowicka
4. dr hab. med. Marek Grzybiak
5. dr hab. med. Anna Balcerska

6. dr hab. med. Jan Stępiński
7. dr hab. farm. Franciszek Sączewski
8. dr hab. farm. Marek Wesolowski
9. dr hab. farm. Henryk Lamparczyk
10. dr hab. med. Jerzy Landowski
11. dr hab. farm. Jerzy Łukasiak
12. dr hab. farm. Piotr Szefer
13. dr hab. med. Waldemar Placek
14. dr hab. med. Stanisław Mazurkiewicz
15. dr hab. med. Adam Włodarkiewicz
16. dr hab. farm. Wojciech Cisowski
17. dr hab. farm. Feliks Gajewski
18. dr hab. n. med. Wiesława Łysiak-Szydłowska
19. dr hab. med. Jacek Jassem
20. dr hab. med. Jan Skokowski
21. dr hab. med. Alicja Księżopolska-Kaczorowska
22. dr hab. med. Marek Słomiński

Na podkreślenie zasługuje działalność naukowa i szkoleniowa Uczelni. W ubiegłym roku akademickim ogłoszono drukiem 961 prac naukowych, z tego wydano w wydawnictwach krajowych 693 prace, a w wydawnictwach zagranicznych 268 prac. Wypada podkreślić, że badania naukowe finansowane są z budżetu państwa poprzez Komitet Badań Naukowych (KBN). W roku mijającym 1993, Akademii Medycznej w Gdańsku przyznano na badania naukowe kwotę 19 miliardów 789 milionów złotych. W 54 jednostkach organizacyjnych AMG realizowano 55 tematów badań naukowych w ramach działalności statutowej oraz 133 tematy w ramach badań własnych.

Dalej należy stwierdzić, że zespoły naszej Uczelni brały udział w rankingu KBN uzyskując 24 granty; tu pragnę zachęcić do większego udziału w staraniach o przyznanie grantów, które kryją w sobie, poza zdobytymi funduszami, element klasyfikacji Uczelni i oceny jej możliwości naukowo-badawczych.

Pracownicy naszej Uczelni brali czynny udział w 146 zjazdach naukowych zagranicznych i krajowych, często finansując wyjazdy te poprzez sponsorów, za co należą się jednym i drugim słowa uznania i podziękowania, oprócz tego 52 wyjazdy dotyczyły staży szkoleniowych, a 43 były stypendiami.

Wypada dodać, że w ubiegłym roku na zaproszenie Uczelni przybyło 16 gości zagranicznych. Podpisano kilka nowych umów o współpracy naukowej formalizując już istniejącą współpracę, bądź nawiązując nowe kontakty.

Szanowni Państwo, dane dotyczące budżetu i finansów naszej Uczelni i Państwowych Szpitali Klinicznych wymagają wnikliwej analizy. Według danych za minione 8 miesięcy br. można stwierdzić, że Uczelnia nie jest zadłużona. Nie budzi też niepokoju stan finansów w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 2 i w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 3, których przewidywane zadłużenie na koniec 1993 roku nie powinno przekroczyć kilku procent.

Natomiast w bardzo trudnej sytuacji znajduje się Państwowy Szpital Kliniczny nr 1, w którym według stanu na 15 września 1993 r. został wyczerpany budżet już w 104%, pomimo finansowania z budżetu Uczelni części zakupów aparaturowych np. wyposażenia monitorującego dla odremontowanego Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1. Nie dotyczy to funduszu wynagrodzeń osobowych.

Obecne Władze Akademii stoją w bardzo trudnej sytuacji wobec konieczności drastycznego ograniczenia wydatków w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1, a w szczególności weryfikacji podjętych w bieżącym roku zadań remontowych.

Niezależnie od tych działań dyscyplinujących politykę finansową Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 oraz podjętych starań o zwiększenie środków budżetowych dla wszystkich Państwowych Szpitali Klinicznych, należy liczyć się do końca roku z zadłużeniem rządu 40 miliardów (słownie czterdzieści miliardów) złotych, co oznacza, że Władze nowej kadencji obejmując obowiązki pod koniec roku finansowego rozpoczną nowy rok obciążone znacznymi zobowiązaniami finansowymi z mijającego roku 1993.

► Dane dotyczące prowadzonych inwestycji również wymagają szczegółowej oceny, niemniej możemy stwierdzić, że w ostatnim roku akademickim z rzeczy zasadniczych, zakończono budowę pralni centralnej, zakończono rozbudowę Instytutu Radiologii łącznie z zakupem aparatury rezonansu magnetycznego. Również zakończono remont Oddziału Intensywnej Terapii Katedry i Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii w pomieszczeniach Szpitala Klinicznego nr 1 łącznie z zakupem aparatury monitorującej.

Proszę Państwa, w minionym roku akademickim otrzymaliśmy aparaturę naukowo-badawczą i diagnostyczno-leczniczą finansowaną z budżetu państwa na sumę 15 miliardów złotych. Ponadto otrzymaliśmy w formie darowizn różne urządzenia na sumę 11 mld 496 mln zł, za co składam gorące podziękowania i słowa najwyższego uznania wszystkim sponsorom, między innymi:

1. Rafinerii Gdańskiej - 430 mln zł - zestaw do laparoskopii z torem wizyjnym
2. Fundacji Humboldta (Niemcy) - 286 mln zł - przystawka dooplerowska z głowicą do echokardiogramu
3. Navimorowi - 111 mln zł - głowica Access C 3M do Ultramark-4
4. Fundacji Rozwoju Nauki Polskiej (Kraków) - 300 mln zł - aparat USG SIGMA
5. Zespołowi Elektrociepłowni w Gdańsku - 467 mln zł - aparat do znieczulenia ogólnego
6. Browarowi Gdańskiemu Heweliusz - 404 mln zł - bronchoscreen, aparat do badań reaktywności oskrzeli
- 248 mln zł - zestaw do badań ergometrycznych
- 111 mln zł - aparat do badania odporności oddychania przez nos
7. Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej - 360 mln zł - prototyp krioaplikator termoelektryczny z autonomicznym układem chłodzenia

Państwo teraz pozwolą, że obecnie przejdę do krótkiego raportu z działalności usługowo-leczniczej, która prowadzona jest przez następujące jednostki:

Państwowy Szpital Kliniczny nr 1 dysponujący 1227 łózkami
 Państwowy Szpital Kliniczny nr 2 dysponujący 374 łózkami
 Państwowy Szpital Kliniczny nr 3 dysponujący 210 łózkami
 łącznie 1811 łózek

Poza tym Akademia Medyczna dysponuje 577 łózkami w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Gdańsku, w Wojewódzkim Szpitalu Zakaźnym w Gdańsku, w Specjalistyczno-Neurologicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Gdańsku i Zespole Opieki Zdrowotnej w Gdyni.

W roku akademickim 1992/93 kliniki działające na bazie własnej hospitalizowały 37 983 chorych; 161 471 chorych leczono ambulatoryjnie, stwierdzając wzrost w stosunku do roku akademickiego 1991/92 (29 000 chorych); liczba operacji również wzrosła z 8 000 do 10 213; liczba operacji tzw. małych wyniosła 14 916; w tym czasie zanotowano 2 719 porodów.

Zdaję sobie sprawę, że przedstawione przeze mnie w tym raporcie liczby, zdarzenia i fakty, oczywiście mogą jedynie częściowo uświadomić, zobrazować codzienny trud i wysiłek tego zespołu ludzi, ludzi naszej Uczelni, którym powierzono naukę, nauczanie i leczenie chorych. Pozwolą Państwo, że złożę im największe słowa uznania i podziękowania za pracę, za ich codzienny trud.

Zbliżając się do końca mojego wystąpienia, kilka słów o zamierzeniach i naszej dalszej działalności nowo wybranych Władz Uczelni. Pragniemy kontynuować i rozbudowywać programy naukowe, dokonać próby poprawy warunków socjalnych pracowników i studentów naszej Uczelni, wpływać na program nauczania, który mógłby zbliżyć wykształcenie naszych studentów do wymagań stawianych w uczelniach Europy, nieustannie dążyć do porawy warunków opieki i leczenia naszych chorych. Słowem, intensywnie pracować nad dalszym usprawnieniem działalności naszej Uczelni, pomimo, że ciągle niewiadome są jeszcze czekające nas zmiany organizacyjne i systemowe w działalności szkolnictwa wyższego oraz służby zdrowia.

Kończąc, naszym najmłodszym kolegom składam gratulacje za wybranie kierunku studiów, jednocześnie życzę, aby miłość do medycyny była silniejsza od wszystkich przeciwności. Gronu nauczającemu, braci studenckiej, wszystkim pracownikom naszej Uczelni życzę pomyślności, zapału do pracy, prawdziwych sukcesów. Ogłaszam otwarcie roku akademickiego 1993/94.

Quod felix, faustum fortunatumque sit.

O kształt gazety uczelnianej

Kilka dni temu (22.09. br.) redaktorzy kilkunastu gazet uczelnianych z całej Polski zebrali się w Sopocie, aby wymienić doświadczenia i poglądy. Było to dla mnie, świeżo upieczonego naczelnego, gratką nie lada dla pobrania nauk. Zapewne obszerną informację poda Gazeta Uniwersytetu Gdańskiego, z której inicjatywy doszło do tego nader pożytecznego spotkania. Gospodarzy reprezentowali redaktor naczelny, prof. Joanna Rutkowiak oraz Ośrodek Informacji i Promocji UG.

Słowo wstępne rektora Zbigniewa Grzonki postawiło od razu w centrum zainteresowania sprawę statusu gazety uczelnianej. Opowiedział się on wyraźnie za jej autonomicznością używając określenia, iż „nie ma nic gorszego, niż gazeta rektora”. Także prof. J. Rutkowiak mówiąc o zagrożeniach, uznała za największe formułę „gazety grzecznej”. Przy prezentacji poszczególnych pism odniosłem wrażenie, że sytuacja pod tym względem w różnych uczelniach jest mocno zróżnicowana. Świadczą o tym zarówno tytuły niektórych z nich, jak np. „Wiadomości rektorskie” i rozbudowana w innych kronika rektorska lub senacka. Ogólnie można było jednak zaobserwować wyraźną tendencję w kierunku większej niezależności od władz uczelni; stanowisko takie dominowało wśród obecnych. Niewątpliwie obieg informacji „od góry” i „od dołu” powinien się jakoś równoważyć, gdyby poprzestać na wyrażeniu tego w postaci postulatu do społeczności akademickiej.

Okazało się, iż możliwości realizacyjne poszczególnych gazet, biorąc pod uwagę tzw. bazę i skład redakcyjny, są bardzo nierówne. Te bez zaplecza muszą borykać się z wielkimi trudnościami. Niemalże jednak pism uczelnianych ma do dyspozycji ośrodki informatyczne, a także grafików, fotografików czy nawet zawodowych dziennikarzy. Gazeta AMG nie musi się dziś wstydzić porównania do innych tego typu pism. Prezentuje przyzwoity poziom. Jej powołanie jest niewątpliwie zasługą władz poprzedniej kadencji i mieściło się w szerszym zamyśle reformowania uczelni. Nawijając do osiągnięć poprzedniej redakcji i wyrażając jej podziękowania za przetarcie szlaków, nadal będziemy utrzymywać ewolucję w kierunku pisma problemowego i próbować tworzyć gazetę, wyrażającą opinię całego środowiska uczelnianego, co jak wiadomo najlepiej je integruje, ale oczywiście nie jest zadaniem najłatwiejszym. Nie mogą być pominięte też starania na rzecz doskonalenia formy redagowania gazety, uwzględniając postęp techniczno-informatyczny oraz doświadczenia innych.

Część pism uczelnianych, co warto zauważyć, nie ustaje w poszukiwaniu profesjonalnych sposobów wydawania. Ze szkodą natomiast byłoby zapewne doprowadzenie do uniformizacji polega-

jącej na odejściu od własnego stylu a nawet tożsamości.

Sprawą centralną pozostaje problem uniwersalny, jakim jest pozyskiwanie czytelnika. Podczas dyskusji w Sopocie sformułowana została opinia, iż brak dotarcia do studentów i młodszych pracowników nauki stanowi po prostu świadectwo dezintegracji uczelni. O tę barierę „łamię sobie zęby” np. „Przegląd Akademicki”, który musiał zmienić adresata ze studentów na pracowników naukowych. Także gazeta UG, mimo wkładki studenckiej nie osiąga efektów na miarę oczekiwań; pozostaje wciąż, dla jej redakcji kwestia otwarta „co zrobić, aby zechcieli zatańczyć”. Jest to „problem rzeka” i nie może być tu prostej odpowiedzi. Niektóre gazety uczelniane mają kłopoty z pozyskiwaniem materiałów nie tylko od studentów. Mówiono o różnych sposobach radzenia sobie z tym, na przykład gazeta UG płaci honoraria autorskie.

Podniesienie atrakcyjności gazety uczelnianej teoretycznie wydaje się być proste. Wystarczy stosować różne formy dziennikarskie, a zwłaszcza uczynić ją ciekawą, urozmaiconą, dowcipną, prowokującą itp. Niewątpliwie dwie recepty wydają się być skuteczne: pozyskanie osób z talentem popularyzatorskim oraz zapewnienie możliwie szerokiego grona potencjalnych autorów. Jak można ich zachęcić i umotywować - stanowi pytanie nie tylko dla naszej gazety.

Inny wątek dyskusji wiązał się z próbą określenia co utrudnia „wysmażenie” dobrego pisma uczelnianego. Redaktorzy „Przeglądu Akademickiego” za taki niestrawny materiał uznali niereformowalne teksty. Sprawa jest delikatna, gdyż dotyczy artykułów składanych w formie przemówień, referatów czy wykładów. I nie chodzi tu o ważne przemówienie czy ciekawy wykład jako formę z góry założoną, lecz o jakby nieuznanie konwencji pisma uczelnianego, rządzącego się przecież swoimi założeniami. Uważam, że potrzebny jest tu kompromis, gdyż za trudnym tekstem stoi często duży autorytet i wiedza, godne upowszechnienia.

Sporne jest również aspirowanie pisma uczelnianego do „totalnej” dokumentacji, może należałoby rozważyć pewne selekcjonowanie materiału przygotowywanego przez komórki administracyjne

uczelnii. Redaktorzy gazet uczelnianych narzekali dość powszechnie na opóźnienia w dostarczaniu tekstów, co utrudnia prowadzenie jakiejś prze-myślanej polityki.

Postulat udostępniania łamów gazety dla polemik okazuje się dla gazety uczelnianej pewnego rodzaju pułapką, choć jest nieodzowny dla jej funkcji opiniotwórczej. Z pewnością istnieją różne poglądy dla tak żywotnych spraw dla życia uczelni, jak np. ordynacja wyborcza, rozdział środków finansowych i grantów, ocena pracowników. Natomiast warto zdać sobie sprawę, że nietatwo jest je publicznie artykułować. Ośmielenie studenta czy młodego pracownika, który może czuć się uzależniony ze względu na swój status, do wypowiedzi - nie wyczerpuje kwestii. W polemikach równie ważna jest

sprawa języka, mamy bowiem w środkach masowego przekazu złe wzory języka agresywnego. Czy zatem redakcja miałaby tylko przedstawiać sprzeczne racje, czy też w imię kultury dyskusji szukać innych rozwiązań.

Mówiąc o kształcie gazety, a więc jej niezależności, otwartości, kierunku ewolucji, a także nieodzownej w dzisiejszych czasach bazy technicznej i doborze kadrowym - nie można zapominać o realiach, zwłaszcza w dobie, gdy entuzjaści stają się gatunkiem wymierającym. Wszak redaktorzy są przede wszystkim pracownikami naukowymi, nauczycielami akademickimi i klinicystami - a doba ma tylko 24 godziny ...

ML

Czy aktywność naukową można zmierzyć?

Absolwenci naszej uczelni należący do tzw. średniego pokolenia wspominają na ogół z podziwem i sentymentem swoich nauczycieli. Profesorowie, docenci, doktorzy naszej młodości imponowali nie tylko wiedzą i umiejętnościami fachowymi. To byli ludzie „z klasą” - wzorce moralne, erudyci, koneserzy sztuki, arbitrzy manier, języka i wszelkiej elegancji. Urodzeni w dworskich czworakach, chłopskich zagrodach, żydowskich dzielnicach, szlacheckich dworach czy w arystokratycznych pałacach, jednakowo starannie pielęgnowali model człowieka wykształconego, myślącego krytycznie, kulturalnego, tolerancyjnego (bynajmniej nie w znaczeniu permissywnym) i działającego w poczuciu misji ulepszania społeczeństwa. Tych cech nie odmawiano nawet najbarwniejszym wśród nich ekscentrykom. A jednak, ten cokolwiek wyidealizowany standard nauczyciela akademickiego stał się obecnie zupełnie anachroniczny. Czy nam się to podoba, czy nie, pogodzić się musimy ze współczesnymi realiami.

Światowe tendencje manifestują się poszukiwaniem wymiernych sposobów oceny skuteczności działań ludzi nauki.

Jak w przypadku innych profesjonalistów, małą wagę przywiązuje się teraz do sylwetki osobowej człowieka. Bezduszne kryteria klasyfikacyjne, tak jak w sporcie wyczynowym, stosuje się coraz częściej i w nauce. Możemy narzekać na amerykańizację życia naukowego, ale rozsądnym wyjściem na najbliższe dziesięciolecie wydaje się tylko przystosowanie do obowiązujących w świecie reguł.

Moje niniejsze rozważania nie wynikają tylko z zaintrygowania problemem. Pracując w Komisji Na-

gród stać przed koniecznością oceny, a przynajmniej gradacji, wniosków o nagrody naukowe. Na szczęście „odgórne” opinie zawierające nieumiarkowane komplementy odnośnie „właściwego” kandydata należą już do dość zamierzchłej przeszłości. Niemniej, wychwycenie odpowiednich proporcji w zróżnicowanej przecież tematyce jest zadaniem niezwykle trudnym, jeśli w ogóle możliwym. Jest to problem ogólnoswiatowy. Nie tyle może chodzi o nagrody, ale o zasady rozdziału pieniędzy na naukę. W konkursach o dobre amerykańskie granty powołuje się pięciu (!) recenzentów, którzy bywają zresztą konfrontowani ze sobą. Chodzi o to, aby nie „pogrążyć” dobrego projektu, a zwłaszcza, aby nie podkraść pomysłu (który musi być przedstawiony w szczegółach gwarantujących praktyczną realizację) dla pobudzenia swojej (często wygasającej) wyobraźni. Ale i tak skargi na tendencyjność ocen i plagiaty są coraz częstsze.

Jednym z parametrów naukowej skuteczności jest liczba cytowań w piśmiennictwie o zasięgu światowym.

Istnieje wydawnictwo „Science Citation Index” (SCI), które publikuje cytowania w literaturze naukowej o charakterze rozciągającym się od prac teoretyczno-matematycznych do aplikacyjnych, klinicznych. Skomputeryzowane dojścia do informacji pozwalają na szybkie uzyskanie ilościowych porównań w tym względzie. O ile wiem, w Polsce istnieją dwa ośrodki, w Warszawie i we Wrocławiu, gdzie odpowiednią informację można otrzymać. Nie ma problemu, jeśli chodzi o stwierdzenie liczby cytowań tych prac, w których dana osoba jest pierwszym autorem.

Przebywając w czasie wakacji na jednym z uniwersytetów amerykańskich pobawiłem się trochę tym systemem. Dowiedziałem się, że pierwsze dwa miejsca spośród pracowników AMG odpowiadają cytowaniom w 36 i 34 pracach opublikowanych w okresie od stycznia do czerwca 1993, w czasopiśmie rejestrowanych przez SCI. Obaj autorzy opublikowali w tym czasie po 4 prace, więc prawdopodobnie w podanych liczbach mieszczą się po 4 autocytywania. Liczby są niezłe, nawet jak na standardy amerykańskie. Żeby jednak zachować proporcje dodam, że chyba najbardziej cytowani polscy naukowcy, prof. Konturek i prof. Gryglewski z AM w Krakowie osiągnęli w tym czasie, odpowiednio 150 i 117 cytowań tych swoich prac, w których występują jako pierwsi autorzy. Nobliści osiągnęli około pół tysiąca cytowań w analizowanym przedziale czasu.

Podkreślam, że badałem tylko prace, w których dani autorzy występowali na pierwszym miejscu. W jednym z naszych dwóch wiodących przypadków mogłem oszacować liczbę prac cytowanych, w których dana osoba nie była pierwszym autorem. Wyszło dodatkowo około 10 prac. Oczywiście, nie byłem w stanie przeanalizować cytowań wszystkich naukowców naszej Uczelni. Spośród tych, których według mego rozeznania klasyfikowałem najwyżej, znalazłem kilka osób z liczbą cytowań w pierwszym półroczu 1993 w granicach 10. Jeszcze raz podkreślam, że kierownik dobrze publikującego zespołu mógłby zgromadzić większą liczbę cytowań uwzględniając prace, których jest współautorem, ale tego nie byłem w stanie przebadać. Badanie takie mógłby przeprowadzić bibliometrysta (bibliometra?) - np. względem osób ubiegających się o nagrody naukowe. W tym miejscu pozwalam sobie zaproponować oddelegowanie fachowego bibliotekarza na przeszkolenie w zakresie bibliometrii.

**Druga sprawa,
która staje się coraz bardziej znacząca,
to miejsce publikacji.**

Wiadomo, że wśród tysięcy czasopism, które publikują prace naukowe są takie, które przegląda wiele osób i takie, których nie czyta nawet przysłowiowy pies z kulawą nogą. Nie będę się tu wypowiadał na temat celowości utrzymywania czasopism, które nie mają innych czytelników niż sami autorzy. Amerykańskie uniwersytety z reguły nie utrzymują własnych czasopism naukowych, może z wyjątkiem humanistycznych.

Oczywistym jest, że publikacja publikacji nie równa. Czy można jednak prowadzić porównania ilościowe? Otóż istnieje coś, co nazywa się Impact Factor. Nie wdając się w szczegóły podam, że w pierwszej setce najwyższej notowanych czasopism (dysponowałem zestawieniem z 1988 roku) znalazły się te, dla których Impact Factor był w granicach 5 punktów. W tym czasie najwyższe notowane polskie czasopismo typu Life Sciences, tzn. „Acta Biochimica Polon.", miało Impact Factor równy 0,419 „Polish Journal of Pharmacology and Pharmacy” miał 0,212, „Neuro-

chirurgia” miała 0,114 a „Nefrologia” - 0,066. Inne czasopisma, które mogłyby nas tu zainteresować nie były w ogóle sklasyfikowane. Niestety, niski Impact Factor spowodował wypadnięcie w roku 1992 z listy czasopism uwzględnianych przez Current Contents, naszego „Polish Journal of Pharmacology and Pharmacy”. W 1993 r. nie znalazłem już na tej liście „Acta Biochim. Pol.”.

Naśladowanie zachodnich tendencji może być różnie komentowane. Od znajomych z farmacji w Hradec Kralove, (Czech), dowiedziałem się, że przyjęto tam za kryterium mianowania na profesora (przez prezydenta Havla) sumę 15 punktów według Impact Factor. Z jednej strony wygląda to beznadziejnie (150 publikacji w nie mieszczącej się w klasyfikacji „Czeskoslovenska Farmacie” - przyjęto po 0,1 punkta za takie publikacje), z drugiej strony niezłe: 4 prace w „Molecular Pharmacology” (po 4,255 za pracę) lub 7 prac w „Biochemical Pharmacology” (po 2,196 za pracę). Nie wiem tylko, czy nasi sąsiedzi dzielą Impact Factor przez liczbę współautorów.

Można dyskutować nad tym, jakie kryteria klasyfikacyjne byłyby najodpowiedniejsze w naszej sytuacji. Czy ma sens utrzymywanie „Annales Acad. Med. Gedan.” jako czasopisma publikującego oryginalne prace naukowe? Może należałoby przekształcić lokalne (i większość krajowych) czasopisma w rzetelne informatory o najnowszych, praktycznie wykonalnych, osiągnięciach nauki światowej zamiast przekonywać o międzynarodowej randze naukowej ośrodków rzetelnych, ale w skali światowej - prowincjonalnych?

Na zakończenie wracam do tonu wstępu. Nikt mi nie odbierze wrażenia obcowania z prawdziwą nauką wszczepionego przez starych nauczycieli. Przeciwwstawiam się koncepcjom uczelni wyższej, w której wydajny „publicysta” zwalniany jest z zajęć ze studentami, aby tylko mógł mnożyć „numerki”. Nie apróbuję uzależniania obsady kierownictwa jakiegoś zakładu tylko od dorobku publikacyjnego kandydata, przy założeniu, że eksperta i dydaktyka „zrobi życie”. Z pewnością skuteczności publikatorskiej nauczycieli akademickich nie należy fetyszyzować - zwłaszcza w uczelniach, zawodach i specjalnościach obarczonych zadaniami praktycznymi. Nauka w sensie twórczym może się rozwijać tylko na bazie gruntownej wiedzy i mistrzowskich umiejętności - i wzajemnie.

**Jeszcze raz postawmy pytanie,
czy można jakiegokolwiek działania twórcze
porównywać ilościowo?**

Prawdopodobnie - jedynie bardzo z grubsza. Skoro jednak próby takie są podejmowane, to warto je mieć na uwadze. Warto tym bardziej, że dowolna interpretacja fragmentarycznych danych bibliometrycznych prowadzić może do kuriozalnych konkluzji. Ostrzegawczym przykładem niech będzie słynny ranking polskich uczelni dokonany przed paru miesiącami przez ... dziennikarza z tygodnika „Wprost”.

Prof. dr hab. Roman Kaliszan

Zjazdy absolwentów

Pielęgnowanie tradycji Uczelni

Okres studiów sprzyja wytworzeniu szczególnej, wzajemnej więzi pomiędzy społecznością studencką z jednej strony a studentami i kadrą nauczającą z drugiej i wykształca przywiązanie do uczelni. Dotyczy to zwłaszcza studiów lekarskich ze względu na ich długotrwałość. Zbliżająca się rocznica 50-lecia naszej Alma Mater, uczelni stosunkowo młodej, skłania do odtwarzania i pielęgnowania wspomnień, które są glebą tradycji, jeśli uda nam się uchronić od zapomnienia. Dotyczy to w największym stopniu (ale nie tylko) pionierskich lat tworzenia i rozwoju Szkoły w odradzającym się ze zniszczeń wojennych mieście.

W dniu 11 czerwca br. spotkali się absolwenci z lat studiów 1948-1953 w 40. rocznicę ich ukończenia. Rocznik ten, do którego przyszło mi również należeć, rozpoczynał studia w 1948 r., trzecim roku istnienia Uczelni, zwanej wtedy Akademią Lekarską. Była pierwszą, odrębną szkołą medyczną, wśród istniejących ciągle w innych ośrodkach wydziałach lekarskich uniwersytetów, co spotykało się czasem z niezupełnie przychylnymi komentarzami. Akademia szybko jednak zdobywała ogólnokrajowy prestiż, dzięki znakomitej kadrze profesorskiej, składającej się przeważnie z profesorów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Rok ów, 1948 stanowił cezurę rozpoczynającej się intensyfikacji presji politycznej uzasadnianej „zaostrażającą się walką klasową”. Cały okres studiów przypadający na lata prześladowań politycznych i inwigilacji, określany potem eufemistycznie „okresem błędów i wypaczeń”, kończył się w roku śmierci Stalina, zapowiadającym pierwsze przejawy odwilży politycznej. Dzięki mądrości zespołu naszych profesorów i wykładowców, którzy umieli stworzyć swego rodzaju „parasol ochronny” nad młodzieżą studiującą, nie wszystko do nas docierało, a to co docierało miało złagodzoną formę. Resztę sprawiła młodość i zapał do nauki.

Był to rocznik po części zaawansowany wiekowo, wielu miało za sobą czynny udział w podziemnej walce zbrojnej w kraju i regularnych polskich formacjach za granicą. Reszta - niemal bez wyjątku uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Możliwość studiowania, przy już rozpoczynającej się selekcji przyjęć według kryteriów pozamerytorycznych, wydawała się młodzieży, pozbawionej przez okupanta dostępu do szkolnictwa ponadpodstawowego, uśmiechem losu. Toteż sale wykładowe były wypełnione po brzegi, a Biblioteka Centralna, mieszcząca się w barakach naprzeciw

Zakładu Medycyny Sądowej - miała niesłychane powodzenie. Podręczniki były nieliczne, część wydawana w Szwecji w ramach pomocy, a poza tym - niemieckojęzyczne, jak nieliczne atlasy anatomiczne Rauber-Kopscha czy Sobotty. Życie studenckie było głównie zdominowane przez naukę. Nie było wtedy wypoczynkowych czy sportowych obozów, ani wczasów studenckich, nie mówiąc już o zagranicznych praktykach. Namiastką klubu studenckiego była „Tivoli” - stołówka studencka z biblioteką beletrystyczną i bufecikiem przy al. Zwycięstwa (zwaną al. Rokossowskiego), w lokalu przedwojennej restauracji. Na ścianach widniały, wykonane rodzajem techniki sgrafitta hasła: „nunc est bibendum” i „primum edere, deinde philosophari”. Tam urządzaliśmy (nieczęsto) zabawy studenckie, zwykle z programem rozrywkowym, którego dużą część stanowiły fraszki poświęcone naszym profesorom. Nie pozbawione złośliwości, zawsze były przyjmowane z rozbawieniem i wyrozumiałością. Pierwszą taką imprezą były „Mikołajki”, potem już nie kontynuowane ze względu na zastąpienie św. Mikołaja „Dziadkiem Mrozem”. Mimo pustych (w większości) kieszeni potrafiliśmy się bawić w takt królującego wtedy boogie-woogie, co bywało przedmiotem interwencji marksistowskich ortodoksów, kwalifikujących modne wtedy tańce, jako „kosmopolityczne”. Udało się te zakazy omijać przy współpracy orkiestry, która często brała na siebie całe odium. Występowały chóry rewelersów, których niektórzy członkowie odznaczał się prawdziwymi uzdolnieniami wokalnymi. Ale na co dzień z głośników płynęły obowiązujące pieśni masowe, piosenki radzieckie i polskie melodie ludowe. Na pięterku urzędowały organizacje studenckie, najpierw Bratnia Pomoc, a po jej likwidacji - Federacja Polskich Organizacji Studenckich (FPOS) i wreszcie - Zrzeszenie Studentów Polskich. Dużą popularność miał chór akademicki prowadzony przez niezapomnianego profesora Tadeusza Tylewskiego, do którego garnęła się młodzież zarówno ta, której udało się wejść do zespołu, jak i ogólna brać studencka tłumnie uczestnicząca w koncertach.

Działalność społeczną zaczynaliśmy jeszcze przed „tentamen osteologicum” (pierwsze kolokwium z osteologii) kwestując w zrujnowanym Gdańsku ze skrzynekami, w kształcie dużej księgi z napisem „Bochenek” i wielkimi makietami strzykawek, na rzecz TPMSW (Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych), któremu patronował późniejszy dziekan, opiekun naszego roku, wreszcie rektor -

prof. Stanisław Manczarski (medycyna sądowa). Potem były akcje odgruzowywania Starego Miasta, a w ostatnich latach praca na budowach domów akademickich (m.in. położonych przy obecnej ul. Ku Studzience).

Mimo wyczuwalnego odprężenia po śmierci Stalina, co miało miejsce na 3 miesiące przed absolutorium, nie ominęły nas rygory, związane z

Inni, w kolejności alfabetycznej to:

- Jerzy Borowski - profesor mikrobiologii AM w Białymstoku
- Sabina Chyrek-Borowska - profesor alergologii AM w Białymstoku
- Zdzisław Falicki - profesor psychiatrii w Białymstoku



W dniu 11 czerwca br. spotkali się absolwenci z lat studiów 1948-1953 w 40. rocznicę ich ukończenia. Rocznik ten rozpoczynał studia w 1948 r., trzecim roku istnienia Uczelni, zwanej wtedy Akademią Lekarską.

planową gospodarką, co przejawiało się w przydzielaniu pracy i nieprzekraczalnym terminie uzyskania dyplomu z końcem roku kalendarzowego. Niespełnienie tego ostatniego warunku groziło przydziałem felczerskim, co zresztą w kilku przypadkach miało miejsce (na szczęście na okres przejściowy).

Same przydziały zagroziły niektórym drogę do asystentury, na którą mieli szansę i rzucili w odległe nieraz miejsca w kraju zmuszając do zmiany zainteresowań ze szkodą dla ich kariery. Nie trzeba dodawać, że najczęściej powodowane to było względami politycznymi. Można bez przesady powiedzieć, że nie było województwa, w którym nie znaleźliby się absolwenci tego rocznika. Wielu wyrosło na ordynatorów oddziałów, niektórzy objęli odpowiedzialne stanowiska w administracji ochrony zdrowia.

Niemala grupa powiększyła grono samodzielnych pracowników nauki. Pierwszy habilitował się z bakteriologii Jerzy Giorgiades, jeszcze przed pierwszym zjazdem, który odbył się w X-lecie absolutorium. Był docentem w krakowskiej AM, następnie wywędrował za granicę będąc m.in. profesorem Uniwersytetu Teksaskiego w Houston.

- Zenon Gwieździński - profesor dermatologii AM w Bydgoszczy
- Brunon Imieliński - profesor neurochirurgii AM w Gdańsku
- Mirosław Mossakowski - profesor neuropatologii w PAN w Warszawie
- Zygmunt Paszko - profesor patologii doświadczalnej w Instytucie Onkologii w Warszawie
- Czesław Radzikowski - profesor immunopatologii w Instytucie Hirszfelda we Wrocławiu
- Eugeniusz Sienkowski - profesor historii i filozofii medycyny AM w Gdańsku
- Kazimierz Szeleżyński - profesor pulmonologii AM w Gdańsku
- Albina Żółtowska - profesor immunologii AM w Gdańsku

Od czasu pierwszego zjazdu w 1963 r. spotkania odbywały się co 5 lat. Uczestniczyła w nich zmniejszająca się (niestety) grupa profesorów, naszych wychowawców, a także absolwentów. Na życzenie kolegów spoza Gdańska części oficjalne zjazdów odbywały się w salach wykładowych, na których odbywały się nasze zajęcia, a więc w sali Rydygiera (1963, 1968), w sali Anatomii Patologicznej im. Czarnockiego (1973, 1978, 1983) i tylko

wyjątkowo zjazd 35-lecia (1988) odbył się w sali Hillera, aby zapoznać uczestników z nowymi inwestycjami Uczelni. Tegoroczny zjazd urządzono na ogólne życzenie w sali „Starego Anatomicum” dając wyraz powrotu do najgłębszych korzeni. I rzeczywiście, mimo nie najlepszego stanu, tkniętego zębem czasu obiektu, wiele radości sprawiło przypomnienie pierwszych kroków. Nie należało do rzadkości odnalezienie miejsca zajmowanego w czasie egzaminu wstępnego.

Z grona profesorskiego witano tylko dwie osoby: prof. Zofię Majewską (neurologia) i prof. Waleriana Bogusławskiego (higiena). Z powodu nieobecności nie mógł uczestniczyć prof. Adamczewski (fizyka). A tzw. „wspólne wieczery” urządzano zawsze (z jednym wyjątkiem) w salach sopockiego Grand Hotelu, które kojarzyły się z bałem absolutoryjnym. Tak było i tym razem. Do tradycji należał spacer po mołu o wschodzie słońca. Szczególnym urozmaicheniem zjazdu była niespodzianka przygotowana przez kolegę prof. Sieńkowskiego w postaci artykułu wspomnieniowego w „Gazecie AMG” ilustrowanego charakterystyką i zdjęciami kadry profesorskiej.

Uczestnicy zjazdów, zwłaszcza mieszkający i pracujący poza Gdańskiem, wysoko oceniają inicjatywę organizowania spotkań i sposobność więzi z kolegami i Uczelnią. Najbardziej wyraziście określił to nieżyjący już kolega Paweł Naczek podczas jednego z pierwszych zjazdów, kiedy rozważano propozycję następnego spotkania w innym miejscu: „tu są nasze korzenie i tu powinniśmy wracać”. Przy okazji każdego spotkania podnoszone są propozycje urządzania częstszych niż co 5 lat spotkań.

Ludzie tworzą tradycję - jedną z jej form są spotkania wychowanków. Warto o tym pamiętać u progu zbliżającego się jubileuszu 50-lecia Akademii. Nadszedł też czas, aby powołać Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Medycznej w Gdańsku, wzorem takich już istniejących organizacji, w Warszawie i Poznaniu.

prof. dr hab. Brunon L. Imieliński

Klinika Chorób Nerek oraz Oddział Gdańsko-Pomorski Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego uprzejmie zawiadamiają, że w dniach
11.10 - 17.10.1993 r.

będzie przebywał w Polsce dr Nicholas Topley z Instytutu of Nephrology, University of Wales College of Medicine z Cardiff (Wielka Brytania). Dr Topley, który będzie gościem naszej Kliniki w ramach współpracy naukowej pomiędzy naszymi placówkami, wygłosi w dn. 13.10.1993 r. o godz.

11³⁰ w Sali Konferencyjnej Instytutu Chorób Wewnętrznych wykład

pt.: Biocompatibility of peritoneal dialysis fluids. Zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Prof. Bolesław Rutkowski

Miła uroczystość

Dnia 2.09.1993 r. w domu prof. Andrzeja Manitiusa w Sopocie odbyła się miła uroczystość. Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego prof. Franciszek Kokot wraz z wiceprezesem, prof. Bolesławem Rutkowskim i sekretarzem, doc. Andrzejem Więckiem, w obecności delegacji pracowników Kliniki Chorób Nerek AMG wręczyli prof. Andrzejowi Manitiusowi dyplom Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego. To wysokie wyróżnienie zostało przyznane prof. Manitiusowi w uznaniu jego niepodważalnych zasług, które położył dla rozwoju nefrologii.

Jego osiągnięcia naukowe znane są i uznawane nie tylko w polskim ale również międzynarodowym środowisku nefrologicznym. Pozwolę sobie tylko wspomnieć, że prof. A. Manitius był wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego, wiceprezesem Komisji Nefrologicznej Komitetu Patofizjologii Klinicznej PAN oraz członkiem Zarządu International Society of Nephrology. Szczególne zasługi położył prof. A. Manitius w rozwoju metod leczenia nerkozastępczego (dializoterapia i transplantacja nerek) w Polsce jako przewodniczący Krajowego Zespołu Specjalistycznego ds. Nefrologii w latach 1984 - 1991. Wystarczy wspomnieć, że w czasie kierowania przez prof. A. Manitiusa Krajowym Zespołem d/s Nefrologii pięciokrotnie wzrosła w Polsce liczba chorych leczonych powtarzanymi dializami. Zaszczyt, który spotkał naszego Nauczyciela jest również udziałem całego zespołu Kliniki Chorób Nerek.

PS W uzupełnieniu powyższej wiadomości pozwalam sobie jednocześnie poinformować, że w dwa dni później tj. 4.09.1993 r. w Warszawie w czasie trwania VII Konferencji Naukowo-Szkoleniowej Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego dyplom Honorowego Członka PTN otrzymał także prof. Edward J. Johns z Departament of Physiology, The Medical School University of Birmingham z Wielkiej Brytanii. Prof. Johns był inicjatorem i gorącym propagatorem współpracy naukowej pomiędzy jego laboratorium, a naszą Kliniką. Z jego inicjatywy została podpisana formalna umowa o współpracy częściowo finansowana przez British Council. W jego laboratorium czterech pracowników Kliniki odbywało staże naukowe, których efektem było kilkanaście doniesień zjazdowych oraz 10 wspólnych publikacji w renomowanych czasopismach zagranicznych.

Prof. Bolesław Rutkowski

Między tolerancją a stosami

Czary w dawnej Polsce

Mogą, jako to najczęściej czynią czarownicy i czarownice pobudzić burze, łyskawice, pioruny, grady, deszcze wielkie na zbóż wybicie, drzew urodzajnych obicie, połamanie. Mogą czarownice wody zarażać. Może czarownik bydło, stada, trzody zgubić, wybić mocą szatana ...

Po raz pierwszy sprawy o czary w Polsce poruszone zostały na sejmie krakowskim w 1543 r., a więc grubo później od poczyniń w tym względzie na zachodzie i południu Europy. Dużą rolę w tym opóźnieniu odegrała znana tolerancja (choć nie tak całkowita, jak się zdaje, o czym dalej) dawnej Polski, która nie pozwoliła zbyt wcześnie rozpowszechnić się inkwizycyjnym dążnościom, stanowiącym cechę tamtych czasów. Za to później - niestety - na skutek przeróżnych okoliczności, a szczególnie wpływów jezuitów, raz zaszczerpiona na nasz grunt dążność prześladowania czarów przyjęła się z łatwością, jakkolwiek - trzeba to wyraźnie podkreślić - nie przybrała takich rozmiarów, jak miało to miejsce na Zachodzie. Co jednak ciekawe - sprawy o czary bardzo szybko przeszły spod władzy duchownej całkowicie pod sądy świeckie, tzw. landwójtowskie, co zresztą stało się źródłem licznych zaskarżeń ze strony duchowieństwa. Z drugiej strony duchowieństwo - poniekąd - miało ku temu podstawę prawną, jako że uchwały sejmowe sądenie czarownic zaliczały do kompetencji sądów duchownych. Dodajmy też, że w uchwalanych konstytucjach nigdy nie było żadnej wzmianki o tym, aby nastąpiła formalna translacja tych spraw z sądów duchownych do świeckich. Niemniej sądenie czarownic de facto należało do sądów świeckich. Być może dlatego procesy o czary nie miały tak masowego charakteru jak na zachodzie Europy. Przypuszczalna zaś liczba ofiar walki z czarami na terytorium całego państwa polskiego (i biorąc pod uwagę dzisiejszy układ granic) wynosiła około 30 do 40 tysięcy osób. A zatem dalekie od prawdy jest twierdzenie, jakoby Polska była tzw. „państwem bez stosów”.

Przez cały wiek XVI procesy o czary w sądach miejskich pojawiały się bardzo rzadko, a jeśli już to tylko w większych miastach Wielkopolski i Prus Królewskich. Jest to poniekąd zrozumiałe, jeśli się zważy fakt, że ów ponury zwyczaj przywędrował do nas z północno-wschodnich Niemiec. Początkowo też szerzył się w miastach o znacznej liczbie ludności niemieckiej lub tych, które pozostawały z Niemcami w bliskich stosunkach handlowych. Pierwszy proces czarownic miał miejsce w r. 1511 w Waliszewie pod Poznania. W samym Poznaniu w r. 1544, a w r. 1580 w Kaliszu. Dopiero w pierw-

szej połowie XVII w. procesy o czary rozpoczęły się w Małopolsce i to głównie w jej części zachodniej, z tego okresu bowiem mamy wiadomości o procesach w Krakowie, Wiśniczu, Kozienicach i innych miastach. Natomiast w środkowej Małopolsce, na Lubelszczyźnie i na Podlasiu procesy o czary były o wiele rzadsze i zaczęły się później. Pierwsza - na przykład - sprawa o czary w Lublinie, zakończona zresztą łagodnym wyrokiem, miała miejsce dopiero w r. 1627.

Być może swego rodzaju „zastój” w tej ponurej kwestii stał się przyczyną przełożenia na język polski słynnego już (od najgorszej strony) w Europie „Młotu na czarownice” (Malleus maleficarum, wydany drukiem w 1489 r.). Przekładu w Dubnie w r. 1614 dokonał Stanisław Ząbkowic, sekretarz jednego z najpotężniejszych magnatów kresowych, księcia Ostrońskiego. Cel, jaki przyświecał mu w tej robocie Ząbkowic wyłożył jasno w przedmowie: „Com wziął z rozmaitych doktorów, teologów i w niemieckiej ziemi na tę bezbożność inkwizytorów w język polski przetłumaczywszy, mając nadzieję, że za tą pracą moją ludziom się oczy na te zbrodnie otworzą i wszędy do odprawowania powinności swojej się pobudzą i wiele ludzi czarów abo ochroną abo leczeniem uchodzić będzie”.

Ząbkowic nie przełożył jednak całego „dzieła” niemieckich inkwizytorów (Henryka Krämera i Jakuba Sprengera), a jedynie tylko pewne jego części, opuszczając najważniejsze dla ówczesnych sędziów partie dotyczące samej procedury procesów czarownic. W to miejsce jednak, jako pewnego rodzaju dodatek, dołączył tłumaczenie dzieła o czarownicach, napisanego w połowie XV w. przez niemieckiego dominikanina, Jana Nidera, w formie dialogu pomiędzy teologiem i uczniem.

Czy rzeczywiście rację miał Ząbkowic twierdzący, że wydanie „Młotu” w Polsce było potrzebne? Chyba tak ..., a świadczyłyby o tym ówczesne wypowiedzi ludzi stojących już trochę wyżej w hierarchii społecznej. W ich to właśnie mniemaniu zbrodnicza działalność czarownic była niezwykle „wszechstronna” i należało temu zaradzić. Znana jest np. wypowiedź księdza Benedykta Chmielowskiego w XVIII w., który w swoim dziele w rozdziale zatytułowanym „Czarowników cudne sprawy” pisał: „Mogą, jako to najczęściej czynią czarownicy i

czarownice pobudzić burze, tyskawice, pioruny, grady, deszcze wielkie na zbóż wybicie, drzew urodzajnych obicie, połamanie ... Mogą czarownice wody zarażać ... Może czarownik bydło, stada, trzody zgubić, wybić mocą szatana ... Czarownica w Trewirze, mieście stołecznym elektoratu ... w Niemczech, czop w ścianę domu swego zatknąwszy mleko z niego doła jak z wymia krowy. A to sprawował czart ... mleka od krów porwawszy ... Za które słodkie mleko na gorzką śmierć dekretowana ...".

**Przypuszczalna liczba
ofiar walki z czarami na terytorium całego
państwa polskiego wynosiła około
30 do 40 tysięcy osób**

Jak widać - dość bogaty był rejestr owych czarowniczych „przestępstw”. Patrząc zaś na owe zarzuty, z jakimi występowali oskarżyciele przeciw domniemanym czarownikom, dziś tak nonsensowne, że zdumienie budzi naiwność sędziów, którzy im dawali wiarę. Z drugiej strony, czegoż się można było spodziewać - pisał badacz tych spraw, Bohdan Baranowski - po tych prostych, niejednokrotnie nie umiających pisać rzemieślnikach lub kupczykach zasiadających w samorządzie miejskim? Czy można się dziwić, że na serio brali to, co zawierały „uczone” rozprawy, co głoszono z ambon kościelnych?

Widać - wydanie „Młotu” w Polsce poskutkowało, skoro już w drugiej połowie XVII w. procesy czarownic na dobre rozpowszechniają się na wszystkich już - etnicznie polskich - ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Niewątpliwie też tak szerokie rozkrzewienie się manii palenia na stosie przypisać należy specjalnym warunkom, jakie panowały w Polsce w drugiej połowie XVII w. : liczne wojny i idąca w krok z nimi gospodarcza ruina kraju, stworzyły warunki do wegetacji ponurego zabobonu. Zbiedniali, przymierający głodem ludzie, o wiele łatwiej poddawali się złudzeniom, że wszystkie klęski, jakie na nich spadły, przypisać należy „nieczystym siłom”.

Straszliwe zjawisko palenia czarownic w Polsce swój szczyt osiągnęło w pierwszym ćwierćwieczu XVIII wieku. W jakimś sensie nie należy się temu dziwić, był to przecież okres największego upadku gospodarczego, a zarazem i kulturalnego Polski, okres ponurej „nocy saskiej”, wszechwładnych rządów ciemnego i fanatycznego duchowieństwa, które w znacznym stopniu przyczyniło się do rozpowszechnienia groźnego zabobonu.

Bardzo często powodem procesów czarownic był zarzut „szkodzenia na zdrowiu”. Niski poziom medycyny w dawniejszych i ówczesnych czasach powodował bowiem, że prawie każdą chorobę przypisywano diabłom lub czarownikom. Człowiek, który nagle zachorował, szukał wokół siebie sprawców nieszczęścia. Najczęściej twierdził, że to właśnie któraś z sąsiadek przy diabelskiej pomocy pozbawiła go zdrowia. Zaś chorobę szlachcica lub jego rodziny tłumaczono zemstą „niewdzięcznego poddaństwa”.

Nic więc dziwnego, że oskarżyciel domagał się od sądu przykładowego ukarania czarownicy za „scharowania i choroby”. Podczas badań sędziowie zadawali pytania dotyczące tych właśnie spraw. Odpowiedzi czarownic, choć z pewnością nie zawsze prawdziwe, rzucają wiele światła na różne przesady i zabobony, a także - co należy podkreślić - na medycynę ludową. Bo też prawdą jest, że duża część domniemywanych czarownic, badanych przez sądy miejskie, zajmowała się znachorstwem. Wspomniany zaś powyżej niski stan medycyny w Polsce, zarówno w XVII jak i w XVIII w. powodował, że znachorki miały liczną klientelę, wśród której - o dziwo - spotykało się nieraz i dostojników państwowych.

Wytworzyła się nawet paradoksalna sytuacja: znachorki - jakkolwiek a priori podejrzewane o czary i kontakty z mocami piekielnymi - całymi latami mogły wykonywać swe praktyki bez sprzeciwu ze strony władz miejskich czy wiejskich. Jeśli jednak ze strony osobistych jej wrogów lub (co gorsze) niezadowolonych pacjentów wpłynęło oskarżenie o czary, łatwo mogła się dostać na ławę tortur. Pociągnięta zaś przez kata znachorka, najczęściej stara i słaba już kobieta, łatwo przyznawała się do zarzucanych jej „przestępstw”. A jeśli nawet znachorka wydobyła z siebie jeszcze tyle siły, aby uniewinniać się tłumaczeniem, że wyłącznym celem jej magicznych czynności, których się dopuszczała, było nie szkolenie, ale - przeciwnie - pomaganie ludziom, tłumaczenia te najczęściej nie wybawiały biednej kobiety od tortur i śmierci na stosie. Niewątpliwie też pomagała w tym atmosfera otaczająca proces prokurowana przez mieszkańców bądź sąsiadów, komentujących jej praktykę znachorską, jako specjalnie złośliwe czary.

**Straszliwe zjawisko
palenia czarownic w Polsce swój szczyt
osiągnęło w pierwszym ćwierćwieczu
XVIII wieku**

Rzeczą godną odnotowania jest fakt, że pierwszy głos przeciwko torturom w Europie wyszedł z Polski i to jeszcze za panowania Stefana Batorego, mianowicie adwokat krakowski, Jan Kirsztejn, pod imieniem Cezarina znany, w dziele „O prawie i fol-drowaniu” (czyli braniu na tortury) wykazał całą niedorzeczność i niehumanizm tego środka prześladowania czarownic. Oczywiście głos ten pozostał bez echa.

Znacznie donośniej zabrzmiał już głos wypowiadający się przeciwko stosowaniu tortur w pierwszej połowie XVIII w., mianowicie - w 1742 roku ksiądz J. Gamalski w „Przestrobach duchownych sędziom” zupełnie otwarcie zarzucał już sędziom, wydającym wyroki w sprawach o czary, że uprzednio obficie raczyli się gorzałką i pod jej wpływem wpadali w ponurą atmosferę, której następstwem były tortury i wyrok spalania na stosie.

Problem musiał być nabrzmiaty, skoro później także Katarzyna z Zamoyskich Mniszchowa surowo nakazywała, by sądy miejskie w jej dobrach urzędowały w stanie trzeźwym: „Urząd miejski, gdy jakąś sprawę sędzić będzie, nie po pijanemu, ale po trzyżu, na stole w urzędowej izbie nie kwarta gorzałki lub konew miodu, ale krucyfiks i Sakson być ma”. Można stąd wnosić, że pijaństwo sędziów było w tamtych czasach prawie że powszechne. Z drugiej strony każdy proces czarownicy w zabobonnych prostakach budzić musiał dreszcz grozy, sąd trudno się nawet dziwić, że dla kurażu cały komplet sędziowski wypijał przysłowiową „kwartę gorzałki lub konew miodu”.

***Znachorki - jakkolwiek a priori
podejrzewane
o czary i kontakty
z mocami piekielnymi
- całymi latami mogły wykonywać swe
praktyki bez sprzeciwu ze strony
władz miejskich czy wiejskich***

Dopiero na sejmie w 1774 r. wojewoda gnieźnieński, August Sułkowski, wystąpił energicznie za zniesieniem kary na czarownice, ale wówczas w sprawie tej nie podjęto jeszcze żadnej wiążącej ustawy. Być może dlatego w rok później - w 1775 (sic!) - mogła się jeszcze zdarzyć ponura tragedia we wsi Doruchów, leżącej w zachodniej części ziemi wieluńskiej, która wstrząsnęła opinią publiczną.

Zaczęło się niewinnie: zachorowała pani Stokowska, żona współwłaściciela tejże wsi. Sprowadzone znachorki stwierdziły wówczas, że to czarownice zadały ... „kołtun” dziedzicze. Przeprowadzone śledztwo spowodowało uwięzienie w dworskim spichlerzu kilkunastu kobiet z Doruchowa i okolicznych wsi. Sprowadzeni z pobliskiego miasteczka Grabowa sędziowie wzięli na tortury nieszczęśliwe kobiety i następnie skazali je na śmierć. Kilka z nich zmarło w czasie śledztwa, pozostałe zostały spalone na stosie. Razem w tym procesie straciło życie 14 kobiet.

Wiadomość ta szybko rozeszła się po kraju, budząc zgrozę i zrozumiały sprzeciw. Była to przecież ewidentna zbrodnia tym większa, że istniały już zakazy sądu asesorskiego zajmowania się przez sądy miejskie sprawami o czary i to nawet od drugiej połowy XVII w. Tragizm wydarzeń potęguje fakt, że najświeższe ograniczenie w tym względzie pochodziło z roku ... 1768, gdzie wręcz zabraniało się ławom miejskim udawania na wieś dla sądenia tamtejszych spraw.

Doruchowska zbrodnia, dokonana na 14 niewinnych kobietach, stała się jednak punktem zwrotnym w dziejach sądownictwa w procesach o czary w Polsce. Na najbliższym sejmie w r. 1776, na wniosek kasztelana bieckiego, Wojciecha Kluszewskiego, przeprowadzona została uchwała, która nie

tylko zabraniała wszystkim sądom rozpatrywać sprawy o czary, ale również definitywnie usunęła stosowanie tortur. Jak wielką wagę przywiązywały sfery oświecone do tej uchwały może świadczyć to, że na pamiątkę tego wydarzenia Stanisław August rozkazał wybić specjalny medal z napisem łacińskim, który w przekładzie polskim brzmi:

„Makami wyciągać zawsze wątpliwe wyznanie zbrodni, pociągać do sądu obwinionych o rzekome związki z mocą szatańską zakazał sejm w r. 1776 na wniosek króla Stanisława Augusta”.

Jakkolwiek w sensie prawnym tortury i palenie na stosie zostały zakazane, trudniej było zmienić ludzką mentalność. Toteż po roku 1776 spotykamy się z innym rodzajem kary, a mianowicie „pławieniem” posądzanych o czary kobiet. Zwyczaj ten rozpowszechniony był w całej Europie. Mimo to nie uzyskał on powszechnej aprobaty i nadzwyczaj często był krytykowany. Najgłośniejszy przypadek pławienia pochodzi z r. 1836 z Pomorza Gdańskiego. Oto Kaszubka, Krystyna Ceynowa, z nadmorskiej wsi Chałupy, oskarżona została o czary i następnie pławiona. Gdy mimo obietnic nie mogła uzdrowić swej domniemanej ofiary, w czasie następnego pławienia przy pomocy wiosel została utopiona w morzu.

Jak więc widać ponure pozostałości średnio-wiecznych i późniejszych „sądów Bożych” pokutowały aż do XIX w. Jak zaś silnie zakorzenione były w umysłach ludzkich przesady i wiara w zabobony świadczyć może fakt, że nawet w XX w. zdarzały się samosądy ludności wiejskiej nad domniemanymi czarownicami, np. w 1926 r. w podwarszawskim Wieliszewie tłum chciał zamordować „czarownicę”, która - rzekomo - miała doprowadzić do ciężkiej choroby swego sąsiada ...

***Pierwszy głos
przeciwko torturom w Europie wyszedł z
Polski i to jeszcze
za panowania Stefana Batorego***

Na zakończenie wypada stwierdzić, że mimo trwających przez stulecia szykan i prześladowań czarownic, vel bab-znachorek, często samosądów, nie udało się zdławić tzw. „medycyny ludowej” w Europie. Ona przetrwała wszelkie przeciwności losu. Jak zaś trwale zapisały się znachorki w dziejach ludzkości może również świadczyć fakt istnienia ich jeszcze teraz i to nawet z tendencją rozwojową (powstał nawet termin: medycyna niekonwencjonalna). Tylko teraz nie grożą już tortury, spalanie na stosie bądź pławienie.

Dr n. farm. Aleksander Drygas

(bibliografia w posiadaniu autora)

Nasi Mali Goście

W pierwszej dekadzie października będziemy gościć w Trójmieście Zespół Taneczno-Wokalny Szkoły Średniej im. Michała Balińskiego w Jaszunach pod Wilnem. Dzieci z Wileńszczyzny zostały zaproszone do Gdańska, aby uświetnić swym występem inaugurację roku akademickiego 1993/1994 w naszej Uczelni. Znajomość z uczniami szkoły w Jaszunach została zawarta w maju, podczas jednej z wycieczek organizowanych przy okazji odbywającej się w Wilnie I Gdańsko-Wileńskiej Sesji Naukowej.

Jaszuny - to wieś położona w obrębie Rejonu Solecznickiego, na trasie wiodącej ze stolicy Litwy do Solecznika. Region ten zamieszkuje głównie przez Polaków, zaś tereny mają charakter wybitnie rolniczy. Miejscowość zasługuje na szczególną uwagę ze względu na ciekawą przeszłość. Warto zauważyć iż spędził tu ostatnie swe lata jeden z najwybitniejszych polskich astronomów, zarazem rektor (do 1815 roku) Uniwersytetu Wileńskiego - Jan Śniadecki. Mieszkał on w majątku swego zięcia Michała Balińskiego, zmarł w Jaszunach 21 listopada 1830 roku i tam, na cmentarzu rodzinnym został pochowany.

Dworek Balińskich zachował się do dzisiaj. Jest własnością państwową i czynione są starania, aby po zakończeniu renowacji został oddany do użytku polskim środowiskom oświatowym. Szkoła Średnia w Jaszunach jest bardzo prężnie działającą polską placówką kulturalną. Zespół pedagogiczny, w skład którego wchodzi m.in. panie Sabina Naruniec i Janina Kuryllo, rodzice oraz przede wszystkim dzieci, tworzą ciepłą i patriotyczną atmosferę, pomimo ogromnych, codziennych trudności.

Z inicjatywy kierownictwa i rodziców dzieci sopockiego Zespołu Wokalno-Ruchowego „Muszelki”, wizyta dzieci z Wileńszczyzny będzie trwała nieco dłużej niż pierwotnie planowano i zostanie wzbogacona o wspólne zwiedzanie Trójmiasta, Pojezierza Kaszubskiego, zamku w Malborku oraz inne atrakcje.

Bardzo miłym - jak sądzimy - akcentem, kończącym pobyt naszych gości na Wybrzeżu będzie wspólny koncert zespołów dziecięcych z Jaszun i z Soptu w sali widowiskowej Domu Technika NOT w Gdańsku 10 października o godzinie 10⁰⁰. Dochód z imprezy zostanie przeznaczony dla dzieci ze szkoły w Jaszunach.

Gorąco wszystkich zapraszamy, wyrażając jednocześnie nadzieję, że sytuacja polityczna na Litwie pozwoli na przyjazd dzieci do Gdańska.

dr Aleksander Stanek

STYPENDIA PROGRAMU FULBRIGHTA

Stypendia Fulbright'a przeznaczone są głównie dla nauczycieli akademickich, badań naukowych i stypendiów dyplomowych w Stanach Zjednoczonych. Są dwie formy tych stypendiów dla polskich stypendystów:

1. dla młodych pracowników naukowych (Polish Junior Awards), którzy nie przekroczyli 35 lat i posiadają przynajmniej tytuł magistra;

2. dla pracowników po doktoracie, w stopniu adiunkta lub wyżej (Polish Senior Awards), którzy nie przekroczyli 50-tego roku życia.

Ad.1.

O to stypendium mogą ubiegać się kandydaci przed doktoratem lub posiadający doktorat nie dłużej niż od trzech lat w chwili wystąpienia o stypendium. Stypendyści mogą uczęszczać na zorganizowane kursy, prowadzić badania potrzebne do uzyskania stopnia w Polsce bądź przez rok studiować indywidualnie. Stypendia są w zasadzie przydzielane na okres jednego roku. W roku 1994/95 przewidziano dwa dwuletnie stypendia dla kandydatów, przyjętych w USA na program Ph. D. Stypendium pokrywa wydatki na utrzymanie i studia.

Ad.2.

Stypendia przeznaczone dla kandydatów posiadających doktorat i przynajmniej stanowisko adiunkta oraz stałe zatrudnienie w szkole wyższej lub instytucie badawczym. Można ubiegać się o stypendium na jeden lub dwa semestry.

Podania należy składać w Komisji Fulbright'a w Warszawie przed końcem marca. W czerwcu odbędzie się interview, a ostateczna selekcja nastąpi w lipcu, jeden rok przed rozpoczęciem stypendium. Adres Komisji Fulbright'a, gdzie można uzyskać formularze (wyłącznie na pisemną prośbę lub osobiście) i gdzie należy składać podania:

Cynthia Dominik, Executive Director
Office for US.-Polish Educational Exchanges
Nowy Świat 4
00-497 Warszawa
tel. 02-628-7950, fax: 02-628-7943

Pozostałe warunki:

- dwie kopie proponowanej tematyki, można wskazać instytucję lub profesora, z którymi chce się pracować
- 3 referencje przesłane bezpośrednio do biura
- amerykańskie CV
- kopię dyplomu (tylko juniorzy)
- kopia umowy o pracę

OFERTA STYPENDIALNA DAAD

na rok 1994 oraz na rok akademicki 1994/95

Niemiecka Akademicka Służba Wymiany (Deutscher Akademischer Austauschdienst - DAAD) oferuje polskim naukowcom, nauczycielom akademickim i studentom następujące rodzaje stypendiów w Republice Federalnej Niemiec w roku 1994 oraz w roku akademickim 1994/95:

I. Stypendia 10-miesięczne (Jahresstipendien - w okresie od 1.10.1994 do 31.07.1995).

Limit wieku kandydatów: 32 lata w momencie rozpoczęcia stypendium.

Brane będą pod uwagę: dobre wyniki w studiach oraz jasno określone plany studiów lub badań; wskazane jest przedstawienie planu studiów/badań uzgodnionego z niemieckim nauczycielem akademickim.

Znajomość języka: W zasadzie wymagana jest dobra znajomość języka niemieckiego. Stypendium może być również przyznane wysoko kwalifikowanym kandydatom - przede wszystkim w zakresie nauk technicznych i przyrodniczych - ze słabszą znajomością języka niemieckiego, lecz z dobrą - języka angielskiego.

II. Stypendia krótkoterminowe (Forschungskurzstipendien - od 2 do 6 miesięcy między V 94 a I 95 r.) dla absolwentów szkół wyższych i młodych pracowników naukowych wszystkich kierunków - zatrudnionych w uczelni wyższej lub w instytucie badawczym - na realizację krótkoterminowych prac badawczych, w szczególności na zebranie materiałów do pracy doktorskiej przygotowywanej w kraju.

Limit wieku kandydatów: 32 lata w momencie rozpoczęcia stypendium.

Brane będą pod uwagę: dobre wyniki w okresie studiów i na egzaminie końcowym, jasno sprecyzowane - uzgodnione zarówno co do treści, jak i terminu z niemieckim nauczycielem akademickim - programy pobytu oraz dobra znajomość języka niemieckiego (względnie angielskiego).

V. Stypendia na 1-3 miesięczne pobyty studyjne (Studienaufenthalte - od 1 do 3 miesięcy między IV 1994 a I 1995) dla naukowców - wszystkich specjalności - ze stopniem naukowym doktora, zatrudnionych w szkołach wyższych i instytucjach badawczych oraz klinikach akademii medycznych.

Brane będą pod uwagę: jasno sprecyzowane - uzgodnione zarówno co do treści, jak i terminu z partnerem niemieckim - programy studyjne/badawcze oraz dobra znajomość języka niemieckiego względnie angielskiego (zaświadczenie nie jest konieczne).

PROCEDURA NABORU na stypendia DAAD

Kompletne wnioski zgłoszeniowe na wymienione stypendia przyjmowane będą w terminie do 25 października 1993 roku w

**Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej
Departament Nauki i Kształcenia
00-923 Warszawa
ul. Miodowa 15**

W przypadku wysyłania wniosków pocztą prosimy o odpowiednio wcześniejsze nadanie przesyłki oraz zamieszczenie na kopercie dopisku „Stypendium DAAD”.

Uzupełniające informacje oraz formularze niezbędne do przygotowania wniosku zgłoszeniowego znajdują się w Dziale Nauki

dr Genowefa Bendykowska tel. wew. 11-59

Redakcja Przeglądu Akademickiego ogłasza

KONKURS

na teksty popularyzujące
współczesne problemy nauki i szkolnictwa wyższego

Prosimy o nadsyłanie artykułów do 31 grudnia 1993 roku, w dowolnej formie dziennikarskiej, o objętości nie przekraczającej pięciu stron znormalizowanego maszynopisu. Konkurs kierujemy do wszystkich osób związanych ze środowiskiem akademickim, a szczególnie do pracowników nauki, studentów i dziennikarzy.

Najlepsze teksty zostaną opublikowane w naszym czasopiśmie, a ich autorów uhonorujemy atrakcyjnymi nagrodami rzeczowymi.

Prace z dopiskiem „KONKURS” na kopercie prosimy nadsyłać pod adresem:

**PRZEGLĄD AKADEMICKI
ul. Tomasza Zana 38a, IV p.
20-634 LUBLIN 17, skr. poczt. 41
tel. 0-81/540255, tel./fax 0-81/559151**

Studium WFiS AMG

Do wszystkich studentów

Działalność sekcji pływackiej KU AZS AMG

Działalność sportowa sekcji pływackiej zostanie wznowiona po przerwie wakacyjnej w dniu 5 października br. o godz. 19⁴⁵ w pływalni klubu sportowego „Start” w Gdańsku Wrzeszczu, ul. Wajdeloty 12/13. Treningi odbywać się będą we wtorki i czwartki w godz. 19⁴⁰ - 21¹⁰ oraz w soboty w godz. 11⁰⁰ - 12³⁰. Treningi sekcji prowadzić będzie mgr Krzysztof Orzechowski, trener klasy mistrzowskiej w pływaniu.

W swojej tradycji sekcja zdobyła kilkakrotnie tytuł drużynowego mistrza Polski akademii medycznych. W bieżącym roku akademickim chcielibyśmy nawiązać do tej tradycji biorąc udział w Mistrzostwach Polski Akademii Medycznych, które odbędą się w Bydgoszczy.

Udział w zajęciach sekcji pływackiej jest bardzo dobrą okazją do utrzymania dobrej kondycji, zdrowia jak również poznania nowych koleżanek i kolegów oraz zdobycia przyjaźni ze strony studentów innych uczelni.

Serdecznie zapraszam do udziału w zajęciach sekcji tych studentów, którzy potrafią pływać, lubią pływanie i chcieliby doskonalić swoje umiejętności pływackie oraz reprezentować naszą Uczelnię w systemie rozgrywek międzyuczelnianych. Szczególnie mile będziemy przyjmować do sekcji studentów I roku, którym życzymy dobrego startu w naszej Uczelni.

Zapisy do sekcji przyjmować będziemy podczas wszystkich treningów w pływalni poczynawszy od dnia 5 października (wtorek).

Zajęcia fakultatywne z pływania

Wzorem ubiegłego roku, Studium WFiS organizuje zajęcia fakultatywne z pływania dla wszystkich studentów Akademii Medycznej. Zajęcia odbywać się będą w pływalni SKS „Start” w Gdańsku Wrzeszczu przy ul. Wajdeloty 12/13 w godzinach popołudniowych i wieczornych. W programie zajęć nauczanie pływania oraz doskonalenie umiejętności pływania dla celów rekreacyjnych. Zapisy przyjmowane będą w pływalni. Szczegółowe informacje o terminie zajęć można uzyskać w Studium WFiS. Z uwagi

na małą liczbę godzin liczba miejsc w grupach jest ograniczona. O przyjęciu decydować będzie kolejność zgłoszenia i zajęcia. Do nauki pływania zachęcamy szczególnie studentów I roku.

Organizacja obozów zimowych

W minionym roku akademickim wznowiono organizację obozów zimowych dla studentów Akademii Medycznej. W programie obozu główny akcent jest położony na nauczanie techniki bezpiecznej jazdy na nartach zjazdowych oraz poprawa zdrowia, sprawności i wydolności fizycznej studentów poprzez zwiększoną aktywność ruchową na świeżym powietrzu i w zmienionym klimacie. Doświadczenia z ubiegłego roku zachęcają do kontynuowania tej formy wypoczynku studentów w okresach wolnych od zajęć dydaktycznych. Ponieważ tego czasu jest niewiele to pierwszy obóz narciarski zorganizowany będzie w terminie od 27 grudnia do 2 stycznia w schronisku „Hala Szrenicka” w Szklarskiej Porębie. Liczba miejsc jest niewielka i dlatego zachęcamy wszystkich do podjęcia szybkiej decyzji o udziale w obozie. Zapisy przyjmować będzie mgr Krzysztof Orzechowski w Studium WFiS do końca października. Wszelkie koszty uczestnictwa w obozie pokrywają studenci.

W przypadku dużego zainteresowania studentów tą formą wypoczynku zostaną zorganizowane jeszcze dwa obozy narciarskie w okresie od 26 stycznia do 12 lutego 1994.

Dla wszystkich sympatyków BIAŁEGO SZALEŃSTWA zostaną zorganizowane w październiku zajęcia sprawnościowe przygotowujące do uprawiania narciarstwa. Szczegóły w Studium WFiS.

mgr Krzysztof Orzechowski
Studium WFiS

Fundacja Rozwoju Akademii Medycznej
w Gdańsku
Wielkopolski Bank Kredytowy S.A
Oddz. w Gdańsku
351-809-506850-139-11

INFORMACJE

W dniach 24-25 września br. w Juracie odbyły się VII Gdańskie Dni Lecznictwa Psychiatrycznego, w których udział wzięło ok. 150 osób reprezentujących wszystkie ośrodki psychiatryczne z licznym udziałem profesorów psychiatrii.

Obrady koncentrowały się głównie wokół spraw związanych z leczeniem zespołów depresyjnych.

Gdańskie Dni spotkały się z wysoką oceną merytoryczną i organizacyjną wszystkich uczestników.

*Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
prof. dr hab. Paweł Gałuszko*

Uprzejmie zapraszamy na zebranie Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Patologów, które odbędzie się w środę 6 października o godz. 13⁰⁰ w Muzeum Zakładu Patomorfologii Akademii Medycznej w Gdańsku. W programie:

1. dr med. Stefan Popadiuk - Metabolizm seleniu w chorobie nowotworowej w badaniach własnych,

2. dr med. Anna Liberek - Fibronektyna w chorobach nowotworowych u dzieci.

*Przewodnicząca Zarządu Oddziału PTP
prof. dr Maria Hrabowska*

W dniach 24-25 września 1993 r. odbyło się w Domu Technika w Gdańsku sympozjum „Choroby alergiczne i zawodowe skóry”.

Sympozjum organizowane było przez Katedrę i Klinikę Chorób Skórnych i Wenerycznych.

prof. dr hab. Henryk Szarmach

Ukazał się zeszyt Postępów Rehabilitacji t.VII 1993 z.1, w całości poświęcony dorobkowi naukowemu, dydaktycznemu i kliniczno-usługowemu Katedry i Zakładu Rehabilitacji AM w Gdańsku.

Zachęcamy do zapoznania się z nim.

*Kierownik Katedry i Zakładu
prof. dr hab. med. Kazimierz Szawłowski*

Towarzystwo Neurologii Dziecięcej Oddział Regionalny w Gdańsku uprzejmie zapraszają na zebranie PT Neurologów Dziecięcych, które odbędzie się 6.10.93 o godz. 12⁰⁰ w bibliotece Katedry Neurologii. W programie:

1. dr M. Szatanik - Encefalomiopatie mitochondrialne

2. dr E. Pilarska i wsp. - Przypadek encefalopatii mitochondrialnej

3. prof. dr hab. E. Dilling-Ostrowska - Wrażenia z pobytu naukowego w Japonii.

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne, Oddział w Gdańsku zawiadamia, że dnia 16.10.1993 (sobota) o godz. 10.00 odbędzie się w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, ul. Dominińska 5

POSIEDZENIE SZKOLENIOWO-NAUKOWE

1. Analiza porodów przedwczesnych i umiarkowości okołoporodowej płodów i noworodków.

2. Wady rozwojowe i analiza śmiertelności okołoporodowej w województwie słupskim w latach 1986-1992.

Zakłady pracy są uprawnione do wystawiania delegacji.

Zarząd Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz Gdańska Okręgowa Rada Aptekarska, uprzejmie zapraszają Członków i Sympatyków na posiedzenie naukowo-szkoleniowe w dniu 26 października br. (wtorek) o godz. 13⁰⁰ do Sali Wykładowej nr 2 Wydziału Farmaceutycznego AMG przy al. gen. J.Hallera 107 z następującym programem:

1. dr farm. Bogusław Pilarski - Regionalny przedstawiciel naukowy Zakładów Farmaceutycznych UPJOHN POLAND - „Niedokrwienność serca - plaga XX wieku”

2. mgr farm. Tomasz Zataj - przedstawiciel regionalny Organizacji Europejskiej Dystrybutorów Farmaceutycznych (ORPhE) Warszawa - „Niektóre znaczące leki w dystrybucji ORPhE”

3. dr farm. Stanisław Vogel - Prezes Gdańskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej - „Aktualności Okręgowej Izby Aptekarskiej”

Na powyższe zebranie serdecznie zapraszamy lekarzy i farmaceutów!

*Prezes Oddz. Gdańskiego PTFarm
prof. dr hab. Feliks Gajewski*

*Prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej
dr farm. Stanisław Vogel*

**Senat w dniu 1 września 1993 r. przyznał
MEDAL ZASŁUŻONEMU AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU**

1. prof. dr. Irenie Jabłońskiej-Kaszewskiej
kierown. III Kl. Chor. Wew. Inst. Chor. Wew.
2. prof. dr. Stanisławie Małeckiej-Dymnickiej
kierown. Kliniki Kardiol. Dziec. Inst. Ped.
3. prof. dr. Kazimierzowi Szawłowskiemu
kierown. Kat. i Zakł. Rehabilitacji
4. prof. ndzw. dr. hab. Tadeuszowi Badzio
kierown. Zakł. Analizy Klinicz. Wydz. Farmac.

5. p. Lidii Szajek
kierown. Dziekanatu Wydz. Farmaceutycz.
6. p. Sabinie Siemionek
sam. ref. Katedry i Zakł. Chemii Analitycznej
7. p. Krzysztofowi Figarskiemu
st. techn. Katedry i Zakł. Protetyki

**Z Działu Spraw Osobowych otrzymaliśmy informacje o zmianach kadrowych
w okresie od 1.08.1993 r. do 31.08.1993 r.**

Na stanowisko profesora zwyczajnego powołano:

prof. dr. Eugeniusza Sierńkowskiego
prof. dr. Jerzego Krechniaka
prof. dr. Józefa Szczekota
prof. dr. Irenę Jabłońską-Kaszewską

Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskali:

Wydział Lekarski

dr hab. Zofia Szczerkowska
dr hab. Andrzej Rynkiewicz

Wydział Farmaceutyczny

dr hab. Wiesława Stożkowska
dr hab. Ludwik Bukowski

Uroczyste wręczenie dyplomów odbędzie się w
czasie inauguracji 8 października.

Przyjęto do pracy na stanowisko asystenta:

mgr. biol. Tomasza Kretowicza
lek. med. Agnieszkę Hermann
lek. med. Macieja Hermanna
lek. med. Ewę Lewicką
lek. med. Tomasza Goryckiego

Z AMG odeszło 3 nauczycieli akademickich:
dr farm. Krzysztof Ośmiałowski
lek. med. Dariusz Sokołowski
lek. dent. Jacek Olender

Zatrudniono 1 pracownika inż.-technicznego.

Zwolniono:

3 pracowników inżynierjno-technicznych
4 pracowników administracyjno-ekonomicznych (w
tym Pani Zofia Morgownik przeszła na emeryturę)
2 pracowników obsługi (w tym Pani Bronisława
Kozak przeszła na emeryturę)
Jubileusz 20 lat pracy w AMG obchodzi P. Wiesława
Wojtynowska - gratulujemy.

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego zaprasza
na uroczyste wręczenie dyplomów magistra farmacji
absolwentom z 1993 r., które odbędzie się w
dniu 16 października 1993 r. o godz. 11.00 w
Audytorium Maximum Wydziału Farmaceutycznego
(Gd. Wrzeszcz, al. gen. Hallera 107)

*Dziekan Wydziału Farmaceutycznego
prof. nadzw. dr hab. Wojciech Czarnowski*

W roku akademickim 1992/93

Następujący absolwenci Wydziału Lekarskiego
uzyskali dyplom z wyróżnieniem:

Ewa Bień (Kopacz) - średnia ocen - 4,54

Tomasz Kryger - średnia ocen - 4,54

Andrzej Żarowski - średnia ocen - 4,59

Joanna Trzeciak - średnia ocen - 4,50

Wśród studentów I roku Akademii Medycznej w
Gdańsku najwyższą punktację egzaminu testowe-
go (wstępnego) uzyskali:

Wydział Lekarski

Jarosław Toth -149 punktów

Artur Olszewski -146 punktów

Jolanta Rzeszutek -146 punktów

Oddział Stomatologiczny

Mariusz Bochniak -145 punktów

Maciej Bodał -141 punktów

Wydział Farmaceutyczny (egzamin pisemny z
chemii)

Zofia Czeladka -120 punktów (maksymalna ilość)

Maciej Tarka -119 punktów

Magdalena Burkwicz -117 punktów

Wydział Farmaceutyczny w roku akademickim
1992/93 nie zgłasza kandydatów do medalu
„Primus inter Parens”. Dyplomów z wyróżnieniem
w bieżącym roku akademickim nie będzie.



Złote myśli

(Myśli wybrane zebrał Artur Górski - wygłaszane przed mikrofonem Polskiego Radia - 1933/34.)

Książka Polska, Warszawa)

Zdaje mi się, że Polska wtenczas silnie powstanie, kiedy nabędzie przekonania, że bez wszelkiej obejdy się pomocy, - i wtenczas tylko znajdzie pomoc.

Adam Mickiewicz

Aby kraj mógł żyć, trzeba aby żyły prawa.

Adam Mickiewicz

Cała przeszłość - i cała przyszłość - w nas być powinna. Ojczyzna - to samo życie. Jak krew bije w tętnach, jak serce w piersiach uderza, jak myśl w mózgu przepływa, tak w nas żyje ojczyzna.

Stefan Żeromski

Spółczeństwa wolne więcej zawsze kładą nacisk na wyrobienie charakteru społeczeństwa zaś biurokratyczne na wytresowanie, - bo jedne potrzebują samodzielnych obywateli, drugie zaś płatnych służ. Całe niebo dzieli organizację od biurokracji. Wszlachetności charakteru tkwi więcej karność aniżeli w przysiędze służbowej. Karność i organizacja są to przymioty niezbędne, ale muszą one być oparte na szlachetnych charakterach i wiedzy głębokiej.

St. Szczepanowski

Kto przypuszcza, że wszystko co stanowi kulturę, jest tylko odbiciem się interesów i walk ekonomicznych, ten chyba umyślnie zamyka oczy na historję, ten człowieka nie zna i właściwie pomniejsza go.

St. Brzozowski

Człowiek i twórczość to równoznaczniki; człowiek walczący dziś o swoje interesy, walczy właściwie o możliwość stania się bezinteresownym, o możliwość życia miłością, sobą, przyrodą.

St. Brzozowski

Historja, jest to rozum wielu ludzi zebrany w jedno, kto jej nie zna, jest jak dziecko nieznające ojca i matki.

Skarga

Cechą zdrowych natur jest to, że łakną prawdy, - i tylko te narody odrodziły się, które prawdę sobie mówić pozwalały.

Kalinka

Najwięcej państw przywiedli do zguby ci dwulicowi obywatele, którzy pragną dostosować się do chwili, którzy w sprawach publicznych zamiast baczyć na to, czego od nich wymaga powinność, starają się z najsmutniejszych okoliczności wyciągnąć zysk, a choćby tylko najmniejszą ponieść szkodę - i tym sposobem stawiają przeciw wypadkom jedynie zasoby swego umysłu, swej bystrości, a nie nieugięty fiart, niezachwianą wytrwałość w obowiązku.

Biskup Kajetan Sołtyk

Marian Andrzej Janicki

Pan Kotek był chory

Pan Kotek był chory i leżał w łóżeczku,
Więc przyszedł Pan Doktor - zapisał prosi-
kó

I kazał w przychodni odebrać zwolnienie,
Pożegnał - przyjemne zostawił wspomnienie.
Leżałem, sok piłem i proszki tykałem,
Dni dziewięć minęło - ja wciąż chorowałem...
Więc idę w te pędy i mówię: doktorze!
A może zastrzyki, zwolnienie by może!
Powiedział, że chętnie, powiedział, że trzeba,
Że radby serdecznie przychylić mi nieba,
Lecz sam on nie może, bo takie przepisy...
Włosów rwać se nie będzie, bo i tak prawie
tysy...

Pięć kartek zapisał i mówi: mój panie,
Pan jutro łaskawie przed komisją stanie!
Dał jeszcze receptę, na zastrzyk zlecenie,
Powiedział, że kika dni potrwa leczenie
I krew kazał oddać i mocz na zbadanie
I rentgen i ... rękę dał na pożegnanie.
Więc jutro się znowu zgłosiłem o czasie,
Sześć godzin czekałem i dostałem ja się,
Bo w końcu wołają: Pan Kotek! - Więc wchodzę
I widzę - mój doktor, więc wołam: doktorze!
On spojrzał, odchrząknął poważnie i rzecze:
Ja jestem komisja, mój dobry człowiecze!
Siąść kazał, co wczoraj napisał - przeczytał
Pomyślał i piórem po karcie zazgrzytał:
Od dawna już u nas jest taka wytyczna -
Potrzebna opinia jest specjalistyczna.
Trzy dni nie minęło i już na wezwanie
W szpitalnej przychodni ja siedzę, mój panie
I jeszcze kwadransik i jeszcze godzina
Już wchodzę i siadam - wzruszenie z nóg
ścina...

Bo widzę - w fotelu, za biurkiem, mój Boże -
On siedział, mój doktor, mój doktor dobrodziej!
Wziął w rękę wyniki, karteczkę przeczytał
I rzekł: Pan w szpitalu poleży i kwita,
Przypadek się ciężkim wydaje mój panie,
Poleży pan u nas i znowu zdrów wstanie.
Napisał karteczkę i dwa formularze;
Niech pan dyżurnemu w szpitalu pokaże.
Płakała małżonka, córeczka kwiliła,



I nawet teściowa do łóż się wzruszyła,
Gdy mężnie lęz z oka otarłszy żegnałem,
Walizkę do ręki - no i ... pojechałem.
Nim minut piętnaście zegarek mój strawił,
Pan doktor dyżurny przede mną się zjawił.
O losy łaskawe! To doktor mój przecie...
Nie wiercie, jeżeli mi wierzyć nie chcecie!
Z uwagą karteczkę przeczytał do końca
I kazał położyć się w sali bez słońca.
Pocieszył, że jutro ordynator zbada
I może się znajdzie na chorobsko rada.
Noc całą nie spałem, z myślami się biłem,
Gdy ranek zaświtał, o dziwo! Wciąż żyłem!
Nie bardzo się nawet zdziwiłem, gdy w progi
Z wizytą wszedł doktor mój pełen powagi...
„A” kazał powiedzieć i jeszcze język oglądał
I brzuch pomacał i karty zażądał,
Zapytał się jeszcze, czy suche mieszkanie,
Czy jem coś ciepłego na pierwsze śniadanie,
A potem mię kazał natychmiast wypisać,
Że jestem symulant - powiedział, i miglał
Za drzwiami już wrzasnął, które zamknął z
hukiem,
Że ten, co skierował - skończonym nieukiem!
I tak się historia zakończyła cała,
Bo choroba... w karcie szpitalnej została.

Marian Andrzej Janicki, ur.1928, absolwent Wydziału Lekarskiego z 1953 r., adiunkt Zakładu Patologii Ogólnej i Doświadczalnej, kierownik Przychodni Specjalistycznej PSK nr 1. Zajmował się twórczością satyryczną, zwłaszcza przy okazji kolejnych rocznic Uczelni. Zmarł przedwcześnie w 1975 r.